



*Witam, Dorota, pisałam do Pana na facebooku.*

*Na wstępie jeszcze raz serdecznie dziękuję za chęć pomocy.*

*Jest to 10-cio letnia klacz hc/zimn.*

*Konik przyjechał do stajni ponad półtora roku temu. Niestety został nieprawidłowo wprowadzony do stada, przez co zapewne popadł w silny stres. Nowe miejsce, nowa praca, nowi ludzie nowe konie. Do tej pory widywał średnio 5 osób na raz maksymalnie, u nas w okresie wakacji bywało i nawet po 50 osób. Z tym problemem klacz sobie poradziła.*

*Pracowała u nas bardzo ładnie, dopracowania wymagały zagalopowania pod siodeł i praca na lonży, której konik nie umiał. Był bardzo karny, czuły i wrażliwy na działanie człowieka, delikatny w pysku, na lydce, uważny przy prowadzeniu, bezproblemowy przy czyszczeniu. Gdy jeszcze pracowałam z tą klaczą regularnie, udało mi się nauczyć ją chodzić na lonży, była bezpieczna do tego stopnia że lonżowałam na niej małe dzieci, jeździły na niej starsze dzieci. Jednak po pewnym czasie klacz zaczęła sprawiać problemy. Zaczęło się od zagalopowań w siodle. Zdarzało się, że wystarczyło poprosić o klus, ona zaraz się buntowała. Początkowo były to zatrzymania, machanie ogonem, małe wierzgnięcia, w krótkim czasie doszło do wspięć i jak to mówią "rodeo". Nie doszukiwaliśmy się przyczyny w zdrowiu konia, gdyż miała dni kiedy pracowała normalnie, za chwilę wszystko wydawało się że jest w porządku a ona z nienacka bunt. Wycofaliśmy ją z pracy pod dziećmi, została praca na lonży z początkującymi. Wkrótce zaczęły się bunty na lonży, zatrzymania, odmowa ruchu naprzód, wspięcia. Po wielu miesiącach pracy niestety nieregularnej, przerywanej okresami padokowania, oraz pracą z innymi ludźmi, udało nam się konika nauczyć ponownie pracować na lonży. Jednak opór przed współpracą w siodle pozostał, do dziś reaguje wspięciem na zdecydowane działanie jeźdźca, zatrzymuje się, wspina, choć zdecydowanie mniej niż wtedy, zdarza jej się nawet zagalopowywać, pracuje poza ogólną opornością niemal normalnie. Długo szukałam przyczyny takiego zachowania, z moich obserwacji wynika że jest to problem leżący w psychice. Jednak sedno mojego maila do Pana leży w pracy z ziemi. O ile klacz ta do prowadzenia na uwiąz, czyszczenia itp jest grzeczna, stoi ładnie, podaje nóżki, interesuje się człowiekiem, szuka sama kontaktu, gdy nie ma innych koni obok ona mając świadomość że jest człowiek pozostaje spokojna (ma bardzo silny instynkt stadny). Przy tych czynnościach jest po prostu aniołek, można powiedzieć taki "misiaczek", towarzyski i przyjazny. Jednak wspomniana praca z ziemi powoduje u niej może nie tyle agresję, co walkę o przywództwo. Ja pomimo wielu lat pracy z końmi niewiele znam się tak na prawdę na ich mowie ciała, przyznaję się że przez cały ten czas nikt nigdy nie uczył mnie zrozumieć konia i dogadać się z nim, zawsze była klasyczna szkoła JAZDY, nie pracy z koniem, nie współpracy, czy zabawy. Sama także niewiele się tym interesowałam, głównie z braku czasu. Jednak w mojej opinii była to właśnie walka o przywództwo. Przez ostatnich parę miesięcy klacz znowu przestała współpracować na lonży, w momencie gdy chciało się ją wysłać na koło zdarzało jej się wchodzić do środka, odwracać się przodem, iść zdecydowanie w stronę człowieka pokazując zęby, kuląc uszy a nawet wspinać się. Cała sytuacja się zmieniała przy użyciu bata, wystarczyło jej go pokazać by już szła grzecznie, niestety uciekając, siłując się by uciec jak najdalej ale szła i nie wyglądała się. Więc można powiedzieć, że sprawa była "opanowana", gdyż umożliwiała względnie pracę z koniem. "Opanowana", lecz nie rozwiązana. Parę dni temu zaczęłam natomiast bawić się z nią z ziemi w "dominację" że tak to nazwę. Podejrzewam że zabrałam się za to nieudolnie, próbowałam ustępowania zadu, cofania, przychodzenia, za pomocą niestety nie wyćwiczonej mowy ciała. Klacz pozwalała sobie na to wszystko z lewej strony ciała, przeżuwała, schylała głowę, ogólnie wyglądała na uległą, robiła to, o co prosiłam. po prawej stronie była napięta, machała ogonem, odwracała się lewą stroną a do mnie. Prawdziwy problem zaczął się przy odesłaniu na koło. Chciałam to zrobić jak zwykle przy pracy na lonży, jednak ona jakby nie wiedziała o co mi chodzi. Stawała do mnie przodem machając głową, wykręcając ją, uszy jedno w przód drugie w tył, jakby mówiła że nie rozumie. Więc próbowałam ponownie odesłać ją na koło, rozumiała i szła parę kroków ale zaraz to samo. Gdy chciałam ją od siebie odgonić, zaczęła na mnie skakać, wspinać się, pokazywać zęby, kulić uszy. Niestety największym błędem było odejść, ja odeszłam, cofnęłam się, bo zwyczajnie się bałam że zrobi mi krzywdę. Nie wiem czy takie zachowanie to próba, że w momencie gdy ja dalej pozostane twardo w miejscu to ona zrezygnuje, czy gdy zobaczy że nie reaguję na jej ostrzeżenia to zwyczajnie mnie zaatakuje jak to robiła z końmi na padoku (od półtora roku próbuje resztę koni w stajni przekonać że to ona rządzi, początkowo one nie reagowały na jej zaczepki odejściem, ale gdy ona to zauważyła od razu je atakowała, ostatecznie skończyło się tym, że one teraz odchodzą po prostu od niej zło, ale wciąż nie mają ustalonej hierarchii.). Postanowiłam zrobić join up który wychodził mi z innymi końmi, jednak na odganianie jej uwiązem ona właśnie atakowała. Prężyła się niczym ogier do ogiera, i atakowała. Gdy wzięłam bat do ręki (tylko długi, krótki "nie działa"), to momentalnie uciekała. Biegała, ucho było oczywiście w moją stronę,*

wchodziła na koło wokół mnie (nie mamy round pen, jest ujeżdżalnia) przeżuwała i zdarzało jej się na parę kroków schylać głowę ale tyło gdy była daleko ode mnie, jednak nie decydowała się za mną podążać. W momencie odgonienia, gdy nie miałam bata kończyło się to atakiem.

Nie jestem pewna czy faktycznie był to atak, wyglądało tak jak opisałam, zdaję sobie sprawę, że ocena sytuacji przez opis w mailu jest mało wiarygodna i najlepiej to zobaczyć, jednak wiem że nie ma takiej możliwości. Próbowałam pracować z nią łagodnymi metodami w stylu naturalnych, gdyż sama dobrze ich nie znam ale pewne podstawy się wyczytało i zaczerpnięto od przyjaciółki, która była u Pana na obozie w Karpnie. Niestety dawały one rezultaty tylko do momentu konfrontacji na polu o dowództwo, dalej nie umiem już działać. Łamanie jej poprzez przemoc też nie jest wg mnie dobrym pomysłem, jednak możliwe że to jedyny sposób?... Wokół stajni jest paru chłopów, którzy z chęcią by ją złamali wiejskimi sposobami jak to mówią. Piszę do Pana o radę, ponieważ właściciel przez problemy jakie koń sprawia chce ją sprzedać, a zdaję sobie sprawę że nikt niebezpiecznego konia nie kupi, wtedy zapewne będzie czekał ją los handlarza, albo zostanie i dalej będzie się problem pogłębiał aż w końcu zrobi komuś krzywdę. Ponadto leży mi na sercu jej los, gdyż jest na prawdę przyjaznym stworzeniem, odważnym w terenie, ma w sobie to coś, ma duży potencjał, inteligencję, tylko jest ta granica której nie możemy pokonać. ... Dodam że po sprowadzeniu jej z tej przepychanki do stajni wciąż pozostawała aniołkiem przy pracach stajennych, co jest dla mnie już kompletnie niezrozumiałe.

Mam nadzieję że mimo długości opisu udało się Panu wyrobić jakieś zdanie o tej sytuacji. Jestem otwarta na wszelką krytykę, gdyż wiem a nawet jestem pewna, że problemy z nią są odzwierciedleniem moich braków oraz braków osób, które się nią zajmują. Nawet jeśli nie uda się Panu dać mi jakiejś rady odnośnie jej zachowania, to może chociaż będzie Pan umiał ocenić o co jej chodzi. Ja mam za mało doświadczenia by to zobaczyć, ale czuję że ten problem ma głębsze podłoże niż tylko "fochy" hucula.

Jeszcze raz dziękuję, oraz pozdrawiam

Dorota

Witaj Doroto.

Opisany przez Ciebie problem niestety dość często jest spotykany w stajniach rekreacyjnych, kiedy pracują z koniem osoby o bardzo różnym stopniu zaawansowania, począwszy od dzieciaków po tych lepiej jeżdżących w terenie. Z tego co piszesz, można wywnioskować, że koń ma do Ciebie dość dużo zaufania. Nie niepokoi się, kiedy ją czyścisz, dbasz o kopyta i generalnie nie wymagasz niczego od niej. Klacz jest mieszanką huc/zimn co klasyfikuje ją do grupy introwertycznych, silnie dominujących, ale jednocześnie wspaniałych i odważnych koni. I te niepożądane zachowania podczas treningów takie jak wierzganie, dębowanie czy atakowanie ujawniają się dopiero, kiedy zaczynamy od konia oczekiwać czegoś więcej co wymaga od niego podporządkowania się. Są pewne systemy proponujące pracę z końmi opartą o pasywne przywództwo, tj. wyłącznie na zaufaniu, lub proponujące układ partnerski z koniem oparty o zaufanie i szacunek, kiedy to koń ma 49% a człowiek 51% przewagi. Jednak takie podejście często prowadzi do problemów podobnych do Twoich i klaczy, kiedy to koń zdominuje nasz partnerski układ.

W JNBT uczymy, aby znaleźć złoty środek oparty o zarówno zaufanie, szacunek i dominację rozumianą jako kontrolę ruchu. To, gdzie jest balans pomiędzy tymi trzema elementami jest oczywiście uzależnione od każdego konia indywidualnie, bo wiadomo, że każdy z nich się różni.



Taki układ stawia nas w oczach konia na pozycji godnego zaufania lidera, za którym chcą podążać, jednak to my ustalamy jakie zasady obowiązują w naszym stadzie.

Słowo dominacja często mylone jest z agresją, siłą czy przemocą, co jest olbrzymim błędem. W świecie tych zwierząt koń, który jest postawiony w hierarchii wyżej od innego (czyli nad nim dominuje) kontroluje jego ruch, kierunek i tempo poruszania się. A chyba to jest dość ważne w jeździectwie, aby móc decydować, którądy i jak szybko będziemy z koniem jeździć ;)

Co do problemu z lonżowaniem w jedną stronę. Obawiam się, że próbujesz lonżować na jednej lonży co jest w JNBT zakazane, ale mam nadzieję, że wiesz chociaż że nie wolno jej wpinać do wędzidła. Od zawsze też wiadomo, że jedna ze stron konia jest dla niego „gorsza”, trudniejsza. Ze względu między innymi na układ oczu, różnicę w zakresie pola widzenia w stosunku do naszego wzroku konie mają mniejszy niż ludzie (bo zaledwie 20%) przepływ informacji z lewej półkuli mózgowej do prawej. Pogłębiając to kiedy większość czynności wykonujemy z tylko jednej ze stron konia. Począwszy od siodłania, po wsiadanie i prowadzenie konia z ziemi. Także biorąc pod uwagę, że zaledwie mała część wiadomości jest przekazywana na drugą półkulę, można powiedzieć, że koń, który nas „zna” z lewej strony nie oznacza, że jesteśmy dla niego tą samą osobą stojąc z jego prawej strony. Pracując z koniem naturalnie nie mając podstaw z mowy ciała naszej i tych zwierząt nie zauważamy często dość subtelnych sygnałów jakie daje nam koń i jakie wysyłamy jemu. Co w efekcie prowadzi do tego, że zwierzę w dobitny sposób pokazuje nam co sądzi o danej sytuacji. Nie szukaj zatem rozwiązania w Join Up dopóki nie nauczysz się podstaw języka gestów nazwanego przez Montyego Equus. Ta technika wymaga wiedzy. Prowokujesz tylko agresję, która z tego co piszesz wkrótce ma szansę przerodzić się w niebezpieczny narów. Wycofując się uczysz konia takich zachowań a nie potrafiąc przejąć kontroli utwierdzasz go w jego zachowaniach. Musisz uważać, bo konie tak traktowane są gotowe na agresję. Potrzebujecie i ty i osoby pracujące z tym koniem pomocy poprzez szkolenie.

Nie chodzi o to, aby „złamać” konia w brutalny sposób, czy trenować z nim tylko dzięki temu, że boi się bata i bardziej szanuje nasze narzędzie niż nas. Faktycznie z końmi rekreacyjnymi jest o tyle trudniej, że pracuje z nimi wiele osób, które mają różne koncepcje. Jednak to nie oznacza, że należy się poddać □ Konie wcale nie chcą zachowywać się w ten sposób, żyć w ciągłym stresie. Pragną dobrego i sprawiedliwego lidera, który zapewni im spokój i poczucie bezpieczeństwa. Pomyśl o wybraniu się na L1, tam szczegółowo opisujemy i obrazujemy podstawy podejścia naturalnego z koniem. Może pomoże Ci to dogadać się z klaczą i uda Ci się zainspirować innych jeźdźców, aby nieco zmienili swoje podejście do tego konia.

Pozdrawiam i życzę powodzenia z klaczą □

Ola Najman JNBT

